

WSTĘP

Kiedy uświadomię sobie, że całymi dniami przesiaduję z naczyniem na tusz przed sobą i dla zabicia czasu przelewam na papier pierwszą lepszą myśl, jaka przyjdzie mi do głowy, wydaje mi się to dziwne, a nawet szalone.

1.

Trudno, skoro już przyszedliśmy na ten świat, mamy wszelkiego rodzaju pragnienia. Osoba cesarza przejmując nas nabożnym lękiem. Także dalecy potomkowie cesarscy budzą w nas szacunek, nie z ludzkiego bowiem powstali nasienia. Imponują nam nie tylko arystokraci najwyższej rangi, co oczywiste, ale również zwyczajni członkowie dworu, którym przysługuje przywilej posiadania świty. Nawet dzieci, wnuki i potomkowie z bocznych linii, choćby los obszedł się z nimi mniej łaskawie, wyróżniają się dystyngowanymi manierami. Ci spośród niżej urodzonych, którym wielkim wysiłkiem udało się uzyskać awans na miarę ich pochodzenia, są z siebie tak zadowoleni, jak gdyby nie wiadomo co osiągnęli. Tymczasem, jeśli lepiej im się przyjrzeć, sprawiają dość żałosne wrażenie.

Doprawdy, komu jak komu, ale mnichowi nikt nie zazdrości. Już Sei Shōnagon¹ pisała, jakże trafnie, że mnisi traktowani są

1 *Z Zapisków spod wezgłowa* w tłum. Agnieszki Żuławskiej-Umedy: „Z ciężkim sercem patrzę na rodziców, którzy ukochanego synka skazują na to, żeby został mnichem, a potem mistrzem buddyjskiego prawa. Ludzie będą mieli go za nic, jak spróchniałe drewno. Jakże mi go żal!”

jak drewniane kołki¹. Nawet jeżeli cieszą się dużymi wpływami i powszechnie wychwala się ich zasługi, nikomu nie imponują. Miał rację świętobliwy Sōga², mówiąc, że zaszczyty nie przystoją mnichowi, a pogoń za sławą kłóci się z nauką Buddy. Godzien pochwały natomiast jest ten, kto porzuciwszy świat doczesny, wybrał pustelnicze życie.

Jest ze wszech miar pożądane, aby człowiek wyróżniał się urodziwym wyglądem i miłą powierzchownością. Mogę godzinami przesiadywać z kimś, nie nudząc się, pod warunkiem że mi uszy nie puchną, gdy się odezwie, za dużo nie mówi i ma osobisty wdzięk. Jakże przykre jest rozczarowanie, kiedy osoba, wydawałoby się, z klasą, ujawnia swoje prawdziwe oblicze i okazuje się kimś znacznie poniżej naszych wyobrażeń. Urodzenie i wygląd przynosimy z sobą na świat i nic na to nie poradzimy. Cóż stoi jednak na przeszkodzie, abyśmy rozwijali się duchowo i nabywali coraz większej mądrości? Zdarzają się i takie pożąłowania godne sytuacji, że osobie obdarzonej szlachetną postacią i zacnym charakterem brak towarzyskiej ogłady, przez co czuje się ona niezręcznie w gronie ludzi znacznie jej ustępujących zarówno pozycją, jak i wyglądem i w rezultacie jest przez nich ignorowana, a nawet traktowana z góry.

Ze wszech miar należy przyswoić sobie nauki praktyczne³, opanować sztukę układania chińskich wierszy i komponowania rodzimej poezji bądź umiejętność gry na instrumentach. A jeśli, posiadłszy dobrą znajomość obyczajów i dworskiego rytuału, potrafimy jeszcze świecić przykładem, to zasługujemy na najwyż-

1 Autor powołuje się na fragment z *Zapisków spod wezgłowia*: „gdyby tylko zdjąć im mnisie czapy z głów, dla postronnych niczym nie różniłyby się od drewnianych kołków”.

2 Kapłan buddyjskiej szkoły tendai (917-1003).

3 Tu: konfucjańskie zasady dotyczące sztuki rządzenia i etyki.

sze uznanie. Zaczęto człowieka po tym można poznać, że pisze wprawna ręką, a pismo jego sprawia patrzącemu przyjemność; że obdarzony jest dobrym głosem i nie fałszuje, gdy intonuje pieśń; że częstowany trunkiem, wzbrania się zrazu z zakłopotaniem, ale przecież w końcu nie odmawia kielicha.

2.

Doprawdy żałośnie niemądrzy wydają się ci, którzy niepomni tego, jak w starożytności sprawowali rządy światli monarchowie, za nic mają skargi ludu i nie przejmują się tym, że dobro państwa narażone zostaje na szwank, ich głównym pragnieniem jest zaś osiągnąć szczyty luksusu. Zachowują się tak, jakby im wciąż było za ciasno. W *Przestrogach* spisanych przed śmiercią przez księcia Kujō¹ znajdziemy taką oto radę: „Zadowolajcie się tym, co macie pod ręką, od ubioru poczynając, aż po konie i powozy. Dążenie do wykwintu nie ma sensu”. Podobnie wśród uwag, które na temat praktyk dworskich pozostawił Jego Wysokość Juntoku², znajdziemy zalecenie, aby „strój noszony przez cesarza był niewyszukany”.

3.

Mężczyzna, nawet jeśli celuje we wszystkich dziedzinach, ale nie zna się na sztuce kochania, pozostaje żałośnie niedoskonały, jak cenna czarka, której odpadło dno. Wzruszający jest młody człowiek, kiedy przemoczony do suchej nitki od rosy lub szronu błąka się bez celu, pełen obaw, że narazi się rodzicom, albo że ludzie wezmą go na języki. Gorączkowo obmyśla coraz to nowe

1 Fujiwara-no Morosuke (908–960).

2 Urodzony w 1197 roku, abdykował w 1221, zmarł w 1242 na wyspie Sado. Pozostawił trzytomowe dzieło *Kimpi-sho*, z którego pochodzi ten cytat.

forte, aby dopiąć swego, a mimo to gdy noc nadchodzi, znowu zasypia samotnie płytkim, niespokojnym snem. Nie powinien jednak oddawać się bez umiaru miłosnym igraszkom. Jeszcze pomyśl sobie kobiety, że jest łatwą zdobyczą.

4.

To zacne i chwalebne myśleć nieustannie o przyszłym żywocie i nie zaniedbując żadnych starań, żyć w zgodzie z nauką Buddy.

5.

Jeżeli spotka cię nieszczęście i popadniesz w przygnębienie, nie decyduj się pochopnie, powodowany chwilowym impulsem, na ogolenie głowy¹. Zalecałbym raczej zamknąć się w domu tak, aby nie można było nawet poznać, czy jest ktoś w środku czy nie, i spędzać dzień za dniem, niczego od świata nie oczekując. Można doprawdy zrozumieć, co musiał czuć radca Akimoto², gdy – jak głosi przekaz – wzdychał: „Choć jestem bez winy, miły byłby mi widok księżycy hen, na wygnaniu”.

6.

Nawet szlachetnie urodzonym, nie wspominając już o prostych ludziach, odradzałbym posiadanie dzieci. Ani Saki-no Chūsho-ō³, ani Kujō-no Okiotodo⁴, ani Hanazono-no Sadaijin⁵ nie życzyli

1 Czyli zostanie mnichem.

2 Minamoto-no Akimoto (1000-1047) – został mnichem buddyjskim w 1036 roku, po śmierci cesarza Goichijō, któremu służył.

3 Saki-no Chūsho-ō (914-987) – Kaneakira Shinnō, syn cesarza Daigo.

4 Kujō-no Okiotodo (908-960) – jeden z protoplastów tzw. północnej gałęzi rodu Fujiwara, blisko powiązany z siogunatem Kamakura.

5 Mowa o Minamoto-no Arihito (1103-1047), wnuku cesarza Sanjō (976-1017); pełnił funkcję ministra lewej strony.

sobie, aby ich ród trwał. Według relacji przytoczonej w *Yotsugi-no okina-no monogatari*¹ tego samego zdania był Fujiwara-no Yoshifusa². Pisał: „Lepiej nie mieć potomstwa. Byłoby pod każdym względem pożałowania godne, gdyby się okazało, że potomkowie nam ustępują”. Powiadają, że kiedy książę Shōtoku³ zamawiał dla siebie nagrobek, kazał: „tu i ówdzie poprzącinąć i ociosać, bo nie życzę sobie potomstwa”.

7.

Pozbawione owej melancholijnej urody⁴ byłyby nasze życie, gdybyśmy mieli nigdy nie zniknąć tak, jak znika rosa na równinie Adashino⁵, albo nie ulecieć, jak ulatują dymy znad szczytu Toribeyamy⁶, tylko trzymali się bez końca tego żywota. Cały czar życia w tym właśnie, że jest nietrwałe.

Przyjrzyjcie się innym stworzeniom – żadne nie żyje tak długo jak człowiek. Jętką nie doczeka wieczora, a letnia cykada

- 1 W Japonii powszechnie znany pod tytułem *Ōkagami* (*Wielkie zwierciadło*), utwór z końca XII wieku, z gatunku tzw. opowieści historycznych.
- 2 Fujiwara-no Yoshifusa (804–872) – wpływowy dworzanin w erze Heian.
- 3 Shōtoku-taishi (574–622) – wybitny mąż stanu, syn cesarza Yōmeia (lata panowania 585–587), w 593 roku objął funkcję regenta; położył wielkie zasługi dla rozwoju kultury i upowszechnienia buddyzmu jako religii państwowej. Według biografii z 917 roku, grób księcia został świadomie zaprojektowany skromnie, aby wygasła jego linia. W powszechnym przekonaniu okazały nagrobek miał wróżyć potomkom zmarłego rozkwit i dostatek.
- 4 Woryginalnie *mono-no aware*, od czasów kultury dworskiej (X–XI w.) jedna z podstawowych kategorii estetycznych w Japonii; termin oznacza szczególnie wrażliwość na ulotne piękno oraz towarzyszący jej smutek płynący ze świadomości przemijania.
- 5 Tak nazywał się nieistniejący już dziś cmentarz w starym Kioto. Ze względu na konotacje jego nazwa często pojawia się w poezji, symbolizując przemijanie, nietrwałość.
- 6 Istniejący do dziś cmentarz w Kioto. „Dymy znad szczytu” to aluzja do kremacji zwłok.

nie pozna ni wiosny, ni jesieni. To cudowne uczucie uświadomić sobie, że przeżyliśmy choćby rok, nieśpiesznie smakując każdą jego chwilę. A jeżeli i tego ci mało, jeżeli żal ci i chciałbyś więcej, to choćbyś żył nawet tysiąc lat, i tak wyda ci się, że to zaledwie sen jednej nocy. Życie nasze nie trwa wiecznie, po cóż więc czekać, aż zawładnie nami brzydota? Im dłużej człowiek żyje, tym bardziej naraża się na wstyd. Zaoszczędzilibyśmy sobie wiele kłopotu, gdybyśmy zeszli z tego świata najpóźniej przed czterdziestką. Gdy przekroczymy ten wiek, zapagniemy, niepomni swej szpetnej postaci, spotykać się z ludźmi, zechcemy u kresu naszych dni hołubić wnuczeta i prosić los o długie życie, aby upewnić się, jak się urządziły. Pogłębi się nasze przywiązanie do spraw doczesnych, aż w końcu – najżałośniejsze, co może się stać – utracimy stopniowo zdolność odczuwania urody świata.

8.

Nic tak nie zwiedzie człowieka na manowce jak zmysłowe żądze. Głupie jest serce mężczyzny. Chociaż doskonale wiemy, jak ulotne są pachnidła i jak krótkotrwała woń kadzideł, którymi nasycy się stroje, nic nie poradzimy na to, że serce bije nam mocniej, gdy dociera do nas zapach niewysłowionej słodyczy. Powiadają, że nawet pustelnik Kume¹ utracił swą niezwykłą moc po tym, jak ujrzał biel łydki dziewczyny zajętej praniem. I trudno się temu dziwić, skoro jej nogi, ręce i całe ciało miały nieodparcie powabną pulchność i naturalną, nieupiększoną sztucznie karnację.

¹ Legendarna postać z opowieści fantastycznych zebranych pod koniec XI wieku w *Konjaku-monogatari* (*Opowieści o rzeczach dawnych*); posiadał jakoby sztukę latania.

Piękne włosy u kobiety najbardziej przyciągają wzrok mężczyzny. Jej charakter i usposobienie poznamy, gdy tylko się odezwie, nawet jeśli jej głos dobiega zza parawanu.

Jeżeli zdarzy się, że kobieta – nawet bezwiednie – podbije serce mężczyzny, jest tak podekscytowana, że nie może usnąć. Goto-
wa na wszelkie wyrzeczenia, z wdziękiem zniesie rzeczy, których normalnie by nie zniosła, a wszystko dlatego, że pochłania ją bez reszty uczucie miłości. Zaprawdę głębokie są korzenie miłosnego uniesienia i niezbadane jego źródła. Od wszelkich pragnień pochodzących z naszych zmysłów potrafimy się jakoś uwolnić. Nad jednym tylko, miłosnym pożądaniem, nie jesteśmy w stanie zapanować i dotyczy to wszystkich bez wyjątku – starych i młodych, mądrych i głupich. Dlatego powiadają, że nawet olbrzymiego słonia da się z łatwością spętać, jeżeli użyjemy sznura splecionego z kobiecych włosów, a gwizdząc na puszczalce wykonanej z chodaka, który miała kiedyś na nodze dziewczyna, bez trudu zwabimy jesiennego łosia. Lepiej lękaj się jej i unikaj, strzeż się jej zwodniczej siły.

Przyjemnie, gdy dom, choć to tylko krótkotrwałe schronienie, urządzone jest harmonijnie i tak, jak lubimy. Gdy gościmy u zacnej, obdarzonej dobrym smakiem osoby, mamy wrażenie, że nawet księżyc rozświetla szczególnym blaskiem jej przytulne domostwo. Choć wcale nie wymyślna ani nie zbudowana wedle obowiązującej mody, siedziba taka tchnie spokojem, czujemy tam atmosferę zasiedzenia. Ujmuje nas bezpretensjonalnością, urokiem starych drzew w ogrodzie, pielęgnowanych bez ostentacji roślin i krzewów, werandą i kunsztownie plecioną konstrukcją drewnianego parkanu, rozrzuconymi niedbale tu i tam sprzętami, które pamiętają dawne czasy. Przykro natomiast patrzeć na dom, nad którego

wykończeniem trudniła się cała armia cieśli, wkładając w prace ogromny wysiłek i pomysłowość. Zgromadzono w nim wiele cennych mebli, specjalnie sprowadzonych z kraju lub nawet z Chin, gdzie roślinom, drzewom w ogrodzie nie daje się rosnąć tak, jak chcą, ale kształtuje je ludzka ręka. Dom taki sprawia naprawdę przygnębiające wrażenie. W końcu jak długo w nim pozostaniemy? Wiadomo, niechby tylko wybuchł pożar, a wszystko w jednej chwili uleci z dymem. Wiele można się dowiedzieć o człowieku na podstawie tego, jak mieszka. Minister Go-Tokudaiji¹ kazał przeciągnąć wzdłuż kalenicy linę po to, aby kanie nie siadały na dachu jego rezydencji. Widząc to, Saigyō² rzekł: „A cóż mu szkodziło, że ptactwo siada na domu? Od razu widać, co z księcia za człowiek”. I ponoć już nigdy więcej go nie odwiedził.

Przypomniała mi się ta historia niedawno, kiedy zobaczyłem sznur rozciągnięty na dachu pałacu Kosaka³, zamieszkanego przez księcia Ayanokōji⁴. Ktoś wyjaśnił, że książę zrobił to z litości. Nie mógł patrzeć, jak stada wron, rzucając się z dachu prosto do stawu, polują na żaby. Przyznaję, dało mi to do myślenia. Kto wie, może i Tokudaiji działał z podobnych pobudek.

11.

Było to chyba w dziesiątym miesiącu, kiedy minąwszy po drodze Kurusuno⁵, zaszedłem do wioski w górach. Schodząc długą,

- 1 Mowa o mężu stanu i poecie Fujiwarze-no Sanesadzie (1139-1191).
- 2 Jeden z najwyższej cenionych poetów japońskich; żył w latach 1118-1190, był mnichem buddyjskim szkoły shingon; pisał wiersze w stylu klasycznej formy poetyckiej *waka*, złożonej z pięciu wersów po 5, 7, 5, 7 i 7 sylab w wersie; przed przyjęciem klasztornej imienia En'i nazywał się Satō Norikiyo; powszechnie znany pod przywołanym powyżej imieniem poetyckim.
- 3 Chodzi o świątynię Myōhō-in należącą do buddyjskiej szkoły tendai.
- 4 Syn cesarza Kameyamy (1249-1305).
- 5 Dziś rejon Yamashina w dzielnicy Higashiyama w Kioto.

pokrytą mchem ścieżką, natrafiłem na samotnie stojącą chatę. Poza szmerem wody płynącej w ukrytej pod listowiem bambusowej rurze nie dochodził tu żaden odgłos. Na ołtarzu¹ leżały rzucone niedbale chryzantemy i czerwone liście klonu. Ktoś zatem musiał mieszkać na tym odludziu! Byłem poruszony – proszę, więc można żyć i tak. Wtem spostrzegłem w ogrodzie nieopodal ogromne drzewo mandarynkowe, którego gałęzie ugięły się pod ciężarem dojrzałych owoców. Mój zachwyt zmącił widok masywnego ogrodu otaczającego drzewo. Z żalem pomyślałem, o ile lepiej byłoby, gdyby tego ogrodu tam nie było!

12.

Uciąć sobie serdeczną pogawędkę z człowiekiem o podobnych upodobaniach – cóż to za rozkosz! Można z nim swobodnie roztrząsać sprawy wzniosłe albo dzielić się plotkami, czerpiąc z tego prawdziwą przyjemność. Gdzież jednak znaleźć takich partnerów do dyskusji? A kiedy muszę stale mieć się na baczności, aby nie powiedzieć czegoś, co mogłoby urazić mego rozmówcę, to mam wrażenie, jakbym w gruncie rzeczy był sam.

Można, zdawałoby się, znaleźć wytchnienie w rozmowie z kimś, kto przytakuje wszystkiemu, co mówisz, od czasu do czasu oponując: „Nie, z tym bym się nie zgodził”, albo wtrącając swoje: „I właśnie dlatego jest tak, a nie inaczej”. W rzeczywistości z ludźmi, z którymi cię nic nie łączy, można rozmawiać jedynie o błahostkach. Smutna rzecz! Tak daleko im do twoich przyjaciół od serca.

¹ W oryginale *akadana* – służyła jako miejsce do składania Buddzie ofiary z wody i kwiatów.

13.

Nie ma równie wielkiej rozkoszy, jak w samotności usiąść z otwartą księgą przy lampie i poznawać ludzi z zamierzchłej epoki, których nigdy wcześniej się nie spotkało. Z ksiąg wybrałbym poruszające ustępy *Wen xuan*¹, zebrane dzieła mistrza Bai², aforyzmy Laozi³ i rozdziały *Południowego Kwiatu*⁴. Nawet wśród ksiąg napisanych przez uczonych mężów naszego kraju można znaleźć wiele zajmujących dzieł, jeżeli pochodzą z dawnych czasów.

14.

Nie mniej wdzięczna jest japońska pieśń *waka*⁵. Nawet najpospolitsze czynności człowieka z gminu, choćby trud drwala, ubrane w słowa tej poezji, zyskują urodę i wdzięk, a „groźny dzik” nabiera łagodności, gdy w ustach poety zamienia się w „dzika legowisko”⁶.

- 1 *Wen xuan* - trzydziestotomowa antologia literatury chińskiej, dzieło księcia Xiao Tong'a z dynastii Liang (ok. 520 r.); w Japonii znana pod tytułem *Monzen*.
- 2 Mowa o wielkim poecie chińskim Bo Juyi (772-846), który cieszył się dużą popularnością również w Japonii.
- 3 Laozi (VI w. p.n.e.) - legendarny twórca taoizmu filozoficznego. Swoje nauki spisał w formie maksym i aforyzmów w *Daodejing*. Istnieją różne tłumaczenia tego dzieła na język polski, m.in.: *Księga dao i de z komentarzami Wang Bi*, przeł. Anna Iwona Wójcik, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006; *Tao-Te-King, czyli Księga Drogi i Cnoty*, przeł. Tadeusz Żbikowski, „Literatura na Świecie” 1987, nr 1.
- 4 Mowa o *Prawdziwej Księdze Południowego Kwiatu (Nan-hua zhen-jing)*, dziele Zhuangziego (ok. 369-ok. 286 p.n.e.), wielkiego myśliciela i poety, wybitnego interpretatora myśli taoistycznej. Dzieło jest dostępne w języku polskim w tłumaczeniach: Witolda Jabłońskiego, Janusza Chmielewskiego i Olgierda Wojtasiewicza (PWN, Warszawa 1953), oraz Marcina Jacoby'ego (Iskry, Warszawa 2009).
- 5 W poprzednim fragmencie zawarta jest pochwała chińskiej poezji *kanshi*; na temat formy poetyckiej *waka* zob. przypis 2, s. 22.
- 6 Cytat pochodzi z traktatu na temat poezji *waka Yakumo-mishō* z XIII wieku, autorstwa cesarza Juntoku.